

Wszystko to dzieje się na innej scenie. Podmiotowość w psychoanalizie Jacques'a Lacana i kwestia odpowiedzialności oraz motywów działania

«All that occurs on the other scene. Subjectivity in the psychoanalysis of Jacques Lacan, the question of responsibility and motives of action»

by Marek Drwięga

Source:

Anthropos? (Anthropos?), issue: 18-19 / 2012, pages: 128-151, on www.ceeol.com.

The following ad supports maintaining our C.E.E.O.L. service

eBooks on Central, East and Southeast Europe



АНТИкорупция / антиОБРАЗОВАНИЕ.
Изследвания върху корупцията
във висшето образование в България
ANTI-Corruption / Anti-EDUCATION.
Study of the corruption in higher education
in Bulgaria

**By Georgi Dimitrov, Pepka Boyadjieva,
Valentin Danchev, Elena Stoikova. et al.**

Association for Social Investigations and
Applied Research Practices, Sofia, 2005
Iztok-Zapad Publishers (in Bulgarian)

This book presents an analysis of
the first, and in this sense unique
empirical sociological survey
representative of all higher education
institutions in Bulgaria at the faculty
level.

more on:

www.dibido.eu

Wszystko to dzieje się na innej scenie. Podmiotowość w psychoanalizie Jacques'a Lacana i kwestia odpowiedzialności oraz motywów działania

Wstęp

Jaką wiedzę o człowieku, o tym kim on jest dostarcza psychoanaliza^[1]? Główna teza Freuda mówi, że życie psychiczne nie równa się życiu świadomości, życie psychiczne wykracza poza bycie świadomym. Jeśli zatem uznamy istnienie nieświadomego życia psychicznego, zmusza nas to do zupełnie nowych przemyśleń odnośnie podmiotu, jego struktury oraz sposobu działania. Przyjęcie takiego założenia implikuje daleko idące konsekwencje. Przede wszystkim wraz z nim zakwestionowaniu poddana zostanie pewna linia tradycji filozofii podmiotu, w której istotnymi składnikami podmiotowości są samoświadomość i autonomia. Jak jednak należy rozumieć to zakwestionowanie? Czy oznacza ono całkowitą destrukcję tej tradycji, jak sądzą niektórzy, czy też można je interpretować inaczej, na przykład jako pokazanie granic jej prawomocnego funkcjonowania? W tej sprawie jednoznaczna odpowiedź nie jest łatwa do uzyskania i cała kwestia, pomimo toczonych dyskusji, ciągle pozostaje otwarta. W każdym razie wydaje się, że bycie świadomym w najlepszym wypadku staje się raczej zadaniem, przed którym człowiek zawsze stoi, niż czymś, co niejako z zasady określa jego naturę. Tym sposobem paradygmat, który przyjmuje za podstawę formułę "ja myślę" określającą człowieka zostaje poddany radykalnej i krytycznej próbie psychoanalizy. Uwidacznia się to szczególnie w tej postaci, którą reprezentuje francuski psychoanalityk Jacques Lacan. Radykalność tego podejścia widać szczególnie wyraźnie na gruncie teorii podmiotowości, gdzie przeciwstawione zostają teoria podmiotu Kartezjusza i Lacana. W przypadku autonomii odwoływanie się przez psychoanalityków do nieświadomych motywów działania, oznacza wymóg zmodyfikowania lub nawet opracowania innej, niż tradycyjna, teorii działania. Teoria ta musiałaby w szczególności uwzględniać takie sytuacje, kiedy czynimy coś wbrew temu, czego chcemy lub, co otwarcie deklarujemy, a więc musiałby odnosić się do nieświadomego pragnienia jako czynnika, który wpływa na nasze działanie. Należy przy okazji zaznaczyć, że poszukiwanie nieświadomego pragnienia i jego badanie, nie musi w sposób konieczny łączyć się z przyjęciem twierdzenia o irracjonalnej naturze człowieka. Możliwość wydobycia, ujawnienia i przepracowania nieświadomego motywu może bowiem być rozumiana jako poszerzanie sfery racjonalności. Stawia to jednak w nowym świetle kwestię odpowiedzialności, która zazwyczaj łączy się z opisem działania podmiotu świadomości. Poszukiwanie motywu działania, tropienie śladów pragnienia podmiotu nieświadomego zmienia zasadniczo sposób patrzenia na tę ważną kwestię. W artykule spróbuję z bogatej problematyki, jaką dostarcza psychoanaliza, wydobyć niektóre, jak sądzę, ważne wątki. Zacznę od przełomu w rozumieniu podmiotowości, jaki niewątpliwie stanowi Freudowskie odkrycie nieświadomego, by następnie, po przedstawieniu interpretacji Freudowskich tez, przejść do analizy podmiotu nieświadomego Lacana.

Freudowski zakwestionowanie podmiotu świadomości

Zakwestionowanie kartezjańskiego podmiotu dokonuje się wraz z odkryciem przez Freuda tego, co nieświadome. Odtąd to, co psychiczne nie równa się już świadomości. Ma to daleko idące konsekwencje dotyczące pewności poznania i samej podmiotowości. Jak dalekie są to konsekwencje i jak należy je interpretować? Co wnoszą nowego w pojmowanie człowieka? W *seminarium II, Le moi dans la théorie de Freud et dans la technique de la*

psychanalizie Lacan stawia pytanie: dlaczego koncepcja Freuda okazała się tak bulwersująca, że określa się ją mianem przewrotu kopernikańskiego?^[2] Przywołane przez Lacana określenie "przewrót kopernikański" w jednym ze swoich znaczeń odnosi się bezpośrednio do świadomości i pewności bycia w centralnym punkcie. Krytyka Freuda trafia dokładnie w miejsce, gdzie Kartezjusz i jego spadkobiercy, w swoim mniemaniu, znaleźli trwały punkt pewności. Freud zakwestionował centralną rolę świadomości w życiu psychicznym i obnażył grę złudzeń, za którą skrywa się nieświadome pragnienie.

Na czym polega zakwestionowanie pierwotności świadomości i jej pewności? Przypomnijmy, że Freud, w sławnym siódmym rozdziale *Objaśnianiu marzeń sennych* przedstawiając swój model topograficzny tzw. pierwszą topikę, wyodrębnia ciąg miejsc, które są nieuchwytne dla percepcji. Te miejsca to nieświadome (*das Unbewusste*), przedświadome (*das Vorbewusste*) i świadomość (*Bewusstsein*), które są określane jako systemy rządzone własnymi prawami i, co ważne, pozostają we wzajemnych niesprowadzalnych stosunkach z każdą jakością świadomości. U Freuda nieświadome^[3] w punkcie wyjścia określa się przez fakt bycia możliwym do zinterpretowania. Freud pokazał, że marzenie senne ma sens i jest możliwe do interpretowania. Interpretował on je wychodząc od tego, co wyparte i określone przy pomocy terminu *Wunsch*, a więc życzenia, pragnienia. Później swoją metodę rozciągnął na zjawiska, określane przez Lacana jako formacje nieświadomego (*formations de l'inconscient*)^[4] tj. dowcipy, przejęzyczenia i symptomy. Co decyduje o tym, że marzenia senne, dowcipy, przejęzyczenia i symptomy zostają umieszczone razem? Łączy się to z intencją znaczeniową, czyli chęcią powiedzenia czegoś. Jest to jednak specjalnego rodzaju chęć powiedzenia czegoś, taka, która jest hamowana i dlatego w większości przypadków oznacza niemożność mówienia. W rezultacie mamy do czynienia z czymś, co Lacan nazwał połowicznym mówieniem (*mi-dire*). Takie połowiczne mówienie wymaga interpretacji i dzięki niej można dotrzeć do tego, co nieświadome. W *Objaśnianiu marzeń sennych* Freud twierdzi wprost, że interpretacja polega na przekładzie z języka nieświadomego na drugi język świadomości: "Treść marzenia sennego - pisze - jawi nam się jako przeniesienie treści sennej w inną formę wyrazu, formę, której znaki i rządzące nią prawa mamy poznawać na drodze porównania oryginału i przekładu"^[5]. W całym tym procesie marzenie senne odgrywa zasadniczą rolę.

Freud stawia tezę, że marzenia senne mają sens. Jest to teza polemiczna. Freud broni jej przed dwójakiego rodzaju zarzutami. Z jednej strony występuje przeciwko przekonaniu mówiącemu, że marzenia senne są ubocznym, zbędnym produktem życia psychicznego i że jedyny kłopot, jaki się z tym łączy, to ich brak sensu. Z drugiej strony teza Freuda przeciwstawia się każdej próbie organicznego wyjaśniania marzeń sennych. A zatem, z jego punktu widzenia mówić, że marzenia senne mają sens oznacza jednocześnie twierdzić, że są one racjonalną czynnością aparatu psychicznego człowieka, a zrozumieć je oznacza pokazać, na czym owa racjonalność polega; a dokładniej rzecz ujmując, pokazać ich genezę, mechanizmy funkcjonowania i prawa, którym podlegają. Czym jest zatem marzenie senne? Marzenie senne - mówi nam Freud - jest w znacznej mierze przeżyciem świadomym, które osoba śniąca może sobie przypomnieć lub nie. To, co sobie przypomina określane jest jako - *jawna treść* marzenia sennego. W przeciwieństwie do niej istnieją nieświadome treści psychiczne nazwane *utajonymi treściami* marzenia sennego. W ich skład wchodzi: po pierwsze dynamiczne nieświadome pragnienia i inne nieuświadomione treści (np. wyparte traumatyczne przeżycia), resztki z dnia (elementy ze stanu czuwania dnia poprzedniego) oraz rozmaite bodźce cielesne (np. głód, łaknienie). Do tego opisu dodać trzeba jeszcze jeden ważny element, to znaczy *pracę marzenia sennego*, czyli całość operacji przetwarzających utajone treści w treści jawne. Jako rezultat ich pracy otrzymujemy zniekształcenie, czyli pewną narracyjną formę, scenę lub historię, stanowiącą dla nas zagadkę, czy jak to ujął Freud-rebus do rozwiązania. Freud przeanalizował dokładnie cztery mechanizmy dokonujące

znieskształceń, a mianowicie mechanizm zagęszczenia, przesunięcia, wtórnego opracowania oraz obrazowania.

Jaką wobec tego rolę odgrywa marzenie sennie w życiu psychicznym człowieka? Freud w różny sposób określał jego miejsce i rolę. Pisał, że jest ono "spełnieniem stłumionego pragnienia", "strażnikiem snu", ale w zakończeniu swojej książki o objaśnianiu marzeń sennych podkreślał także, że jest ono "*via regia*, królewską drogą do poznania tego, co nieświadome w życiu psychicznym człowieka" (Oms, s. 509). Innymi słowy, dzięki objaśnianiu, interpretowaniu marzeń sennych uzyskujemy dostęp do nieświadomego. Zauważmy, że istnieje tu ścisły związek między tym, co nieświadome i interpretacją. Czym jest interpretacja? Interpretacja polega na odcyfrowywaniu ukrytego w symbolach marzenia sennego sensu, czy też inaczej rzecz ujmując, interpretacja polega na przekładzie z jednego języka (nieświadomego) na drugi świadomości.

Można zapytać: dlaczego dostęp nie jest bezpośredni? Wiąże się to z rolą, jaką w całym opisanym systemie pracy aparatu psychicznego odgrywa cenzura. Słowo to wywodzi się z języka politycznego. Tak, jak w życiu politycznym, w którym ona obowiązuje, aby powiedzieć coś, co jest skierowane przeciwko władzy, trzeba robić to w formie ukrytej, zakamuflowanej, tak i w życiu psychicznym sprawy wyglądają podobnie. Coś, co jest nieprzyjemne, bolesne, przykre lub coś, co jako życzenie, pragnienie zostało wyparte, daje o sobie znać w innym przebraniu, powraca, lecz w zmienionej formie. Rola cenzury jest kluczowa. Łączy się ona ze sposobem działania aparatu psychicznego w ogóle: z jednej strony z zasadami jego funkcjonowania, a więc z zasadą przyjemności i zasadą rzeczywistości, a z drugiej strony z mechanizmami obronnymi i rozwojowymi, wśród których szczególną rolę odgrywa wyparcie (*Verdrängung*). W marzeniu sennym rola cenzury polega na nie przepuszczaniu zagrażających, przykrych, niepożądanych treści, które mogłyby destabilizować cały system. Jeśli tak jest, to analiza marzeń sennych nie tylko byłaby królewską drogą do nieświadomego, ale, także królewską drogą do psychoanalizy w ogóle. Jak już wspomniałem oprócz marzenia sennego istnieją inne formacje nieświadomego: symptomy, przejęzyczenia opisane w *Psychopatologii życia codziennego* oraz dowcipy poddany analizie w *Dowcip i jego stosunek do nieświadomości*. Tak więc pojęcie nieświadomego wywodzi się z nauki o wyparciu i to, co wyparte jest pierwowzorem nieświadomego. Ale jakkolwiek wszystko co, wyparte jest nieświadome, to jednak nie wszystko, co nieświadome da się utożsamić z tym, co wyparte^[6].

W ewolucji pojęcia nieświadomego nowe i ważne elementy odnaleźć można w pismach Freud, które zalicza się do tzw. metapsychologii^[7], szczególnie takie jak: *Kilka uwag o pojęciu nieświadomego w psychoanalizie*, ale przede wszystkim tekst *Nieświadomość* (*Das Unbewusste*). Trzeba tu zwrócić uwagę na kilka ważnych elementów. Pierwszy dotyczy sposobu poznania nieświadomego. Freud wyraźnie powie, że znamy jej postać świadomą, a więc powstała w wyniku transpozycji lub przekładu (*Übersetzung*) na język świadomości. Stwierdzenie to pozostaje w zgodzie z wcześniejszą metodą twórcy psychoanalizy, o której już mówiliśmy. Drugim elementem, na który wskazuje Freud, jest odwołanie się do wyparcia. Przy czym ważne jest to, czego wyparcie dotyczy? Otóż istota procesu wyparcia, powie Freud, nie polega na tym, że zniesione zostaje wyobrażenie reprezentujące popęd (*den Trieb repräsentierende Vorstellung*), lecz że uniemożliwione zostaje jego uświadomienie. Okazuje się zatem, że elementem użytym do charakterystyki nieświadomego jest popęd. Kiedy uwzględnimy ten punkt widzenia, to będzie można mówić o specyficznym odwróceniu perspektywy. Jednocześnie jest to próba uchwycenia tego, tak trudnego do ujęcia elementu, czegoś, co stanowi w koncepcji Freuda rdzeń nieświadomego, składową procesy pierwotnego. W tej perspektywie popęd staje się pojęciem podstawowym (*Grundbegriff*), w tym sensie, że cała reszta jest niejako pojmowana w oparciu o popędy i ich losy. Zauważmy, że w okresie *Objaśniania marzeń sennych*, *Psychopatologii życia codziennego* oraz *Dowcipu i jego*

stosunku do nieświadomości Freud uwzględniał przede wszystkim wyparcie. Stąd wzorcem dla tego, co nieświadome było to, co wyparte. Teraz jest inaczej, Freud twierdzi, że treści wyparte nie obejmują całej nieświadomości. A zatem nie tylko to, co wyparte stanowi treść nieświadomego, gdyż nieświadome posiada szerszy zakres, treści wyparte zaś są jedynie częścią nieświadomego.

Co stanowi wobec tego inną część nieświadomego? By to zrozumieć, trzeba sięgnąć do takich rozpraw jak: *Trzy rozprawy z teorii seksualności*, *Próba wprowadzenia pojęcia narcyzmu*, czy też *Popędy i ich losy* oraz *Ja i to*. Wszystkie wymienione teksty, w różnym co prawda zakresie i w różnych kontekstach, ale jednak zawsze w znacznej części mają za przedmiot popędy. Przedstawione tam, by użyć terminu Freuda, losy popędów są jednak różnorakie. Innymi słowy, stanowiące wcześniej wzór wyparcie jest tylko jednym z możliwych losów, jaki spotyka popędy. Ponadto, w charakterystyce popędów daje o sobie znać inny, "ekonomiczny" ich wymiar. W *Trzech rozprawach z teorii seksualności* widać to wyraźnie, szczególnie wtedy, gdy Freud w ekonomice popędu odróżnia cel popędowy od obiektu popędu i przyznaje większą rolę pierwszemu z wymienionych. Krótko mówiąc, libido seksualne uzyskuje cel, którym jest satysfakcja, w oparciu o różne obiekty. W rezultacie obiekt popędowy jest tym, w czym lub, poprzez co popęd może osiągnąć swój cel. Jako taki obiekt może być obiektem świata lub częścią własnego ciała. Może stać się nim także własne ciało, co zostanie szczególnie uwypuklone w tekście o narcyzmie zatytułowanym *W kwestii wprowadzenia narcyzmu*. W przypadku narcyzmu libido nie będzie nakierowane na zewnątrz, lecz na własne ja. Rzecz ciekawa, że w trzecim z wymienionych tekstów w *Popędach i ich losach* twórca psychoanalizy daje bardziej systematyczny wykład o losach popędów seksualnych. W konsekwencji wyparcie umieszcza on pomiędzy z jednej strony odwróceniem się w przeciwieństwo oraz zwróceniem się przeciw własnej osobie, z drugiej sublimacją. Taka szeroka perspektywa daje podstawę dla różnorodnych badań nieświadomego, poczynając od obszaru klinicznego, a kończąc na bogatej i różnorodnej sferze kultury. W tym kontekście badanie nieświadomego otwiera się na nowe obszary, w których może mieć zastosowanie. Dodajmy, że dopełnieniem nauki o popędach jest tzw. druga teoria popędów, w której to Freud wyróżnia z jednej strony popędy Erosa, z drugiej popędy Thanatosa. Tym sposobem ta część nieświadomego, która odnosi się do popędów, uzyskuje dojrzałą postać.

Należy dodać, że Freud w miarę rozwoju psychoanalizy nadbudował nad pierwszą topikę, drugą, która wyłoniła się po wielkim przełomie, jakim był początek lat 1920-ych. W tej drugiej przedstawionej w rozprawie *Ja i To*, także trzelementowej topice, złożonej z *Es*, *"to"* (*id*), *Ich*, *"ja"* (*ego*) oraz *Über-Ich* *"nad-ja"* (*superego*), wszystkie elementy tworzą ciąg podstawowy: tego, co anonimowe, tego, co osobowe (można by powiedzieć związane z użyciem zaimka osobowego *ja*) oraz tego, co ponad osobowe. Zauważmy, że to, co nieświadome, jest tutaj nie tylko "najgłębszą" warstwą naszego *ja*, ale i warstwą najwyższą. To, co nieświadome, odnosi się z jednej strony do wypartych pragnień oraz popędów, z drugiej do procesów, dzięki którym interioryzujemy nakazy i reguły, a więc do kultury, do języka, krótko mówiąc, do sfery symboliczności zapośredniczonej na przykład dla nas od wczesnego dzieciństwa przez rodziców lub najbliższych nam innych.

W jaki sposób powyższe uwagi odnoszą się do problematyki podmiotu? Można to interpretować w rozmaity sposób i zgodnie z tym pojawiają się różne tendencje interpretacyjne. Zgodnie z pierwszą interpretacją *ego* i podmiot nie tyle są obalone co, wstrząśnięte i zranione. Podmiot skonfrontowany zostaje tutaj z doświadczeniem ograniczenia i niemocy. Nie stanowi już w mocnym tego słowa znaczeniu punktu Archimedesowego, pewnego centrum szeroko rozumianych czynności myślenia i działania. Napotyka na własne granice. Nie mamy tu jednak do czynienia z całkowitym zakwestionowaniem, obaleniem, subwersją podmiotu, a raczej z jego wstrząsem. Wynika stąd zadaniem, przed jakim staje podmiot, a jest nim stawanie się świadomym i silnym, innymi

słowy, świadomość ma czuwać i regulować dostęp do rzeczywistości, zaś ego ma poskramiać nieświadome siły, które wcześniej go przygniatały. W takiej perspektywie sławne zdanie Freuda *Wo es war, soll Ich werden* przekłada się na konkretne zastosowanie terapeutyczne, które polega na rozszerzeniu pola świadomości i przywrócenia siły ego. Do powyższej strategii nawiązuje wiele współczesnych szkół psychoterapii i niektóre odmiany psychoanalizy. W podobnym duchu interpretowali Freuda również niektórzy XX wieczni filozofowie, szczególnie ci, którzy zetknęli się z psychoanalizą w pierwszej połowie ubiegłego stulecia.

Na gruncie psychoanalizy najlepszym przykładem takiego podejścia jest szkoła, którą zwykło się określać mianem *ego psychology*. Jej wpływowi reprezentanci przez kilka dziesięcioleci nadawali ton w międzynarodowym ruchu psychoanalitycznym. Jednym z przedstawicieli tego sposobu myślenia była córka Freuda Anna. W ostatnich latach życia Freuda wystąpiła ona z koncepcją, w której wyróżnić można kilka charakterystycznych cech^[8]. Jakie to cechy? Przede wszystkim w annafreudyzmie kładzie się nacisk na drugą topikę, a więc na podział ego, superego i id, pomniejszając znaczenie pierwszej i podział na świadomość, przedświadome i nieświadome utrzymując jednocześnie, że była ona tylko przygotowaniem do drugiej. W annafreudyzmie podstawowe pojęcie pochodzi, rzecz jasna, z drugiej topiki. Jest nim pojęcie ego. Przyjmuje ono szczególne znaczenie. Ego wraz z mechanizmami, jakimi się posługuje ujmowane jest jako funkcja syntezy, panowania i integracji osobowości. Przez to właśnie można usiłować połączyć psychoanalizę z psychologią ogólną. Wreszcie, nie bez znaczenia pozostaje fakt, że w tej koncepcji aparat psychiczny jest rozpatrywany w izolacji. To znaczy pomniejsza się tutaj rolę relacji, mniejszy nacisk kładzie się na relacje intersubiektywne. Kamieniem węgielnym tej koncepcji jest przekonanie mówiące o pierwotnym charakterze m.in. dla funkcji ego tzw. fazy narcystycznej, które trwa przez wiele pierwszych miesięcy życia człowieka.

Podmiot nieświadomego

Druga interpretacja jest bardziej radykalna. Jej wynikiem jest nowa koncepcja podmiotowości, która została wypracowana przez francuskiego psychoanalityka Jacques'a Lacana. Podmiot, o którym tu mowa jest podmiotem nieświadomego. Zdaniem Lacana koncepcja podmiotu nieświadomego oznacza całkowitą jego decentralizację. Wynika to z faktu, że nieświadome wymyka się całkowicie temu kręgowi pewności, w którym człowiek rozpoznaje siebie jako ego. Kartezjańskie ego, jak i wszystkie jego późniejsze wcielenia psychologiczne, jak i filozoficzne związane ze świadomością i samoświadomością, a więc także na przykład Hegłowski podmiot samoświadomości, dochodzą do granicy, poprzez którą przenikają zjawiska takie jak: marzenia sennie, przeżyczenia, dowcipy czy symptomy świadczące o istnieniu innego miejsca, w którym umieścić można podmiot nieświadomego. Dopiero poza obszarem właściwym dla ego istnieje coś, co można nazwać *ja*. Zmienia to podejście do rozumienia podmiotu. "Podmiot to nie jego inteligencja - pisze w *Seminarium II* - nie znajduje się on na tej samej osi, jest ekscentryczny czyli poza centrum. [...] Podmiot jest zdecentralizowany (*décentré*) - [...] i to właśnie oznacza formuła *Ja to inny* (*Je est un autre*) (Sem. II, s.17). Krótko mówiąc, ja podmiotu nieświadomego nie jest tym samym co tożsame samo z sobą ego. *Ja to inny*. Jak, zapytajmy, przedstawiają się zatem główne rysy lacanowskiej koncepcji podmiotowości? Czym ona jest?

Sama nazwa "podmiot nieświadomego" wskazuje na bezpośredni związek podmiotu i nieświadomego. Oznacza to, że mówiąc o podmiocie koniecznie należy zwrócić uwagę na rozumienie nieświadomego. Lacanowskie ujęcie nieświadomego ewoluowało, niemniej w swoim podejściu francuski psychoanalityk nawiązuje bezpośrednio do Freuda i jego tezy o możliwym do zinterpretowania nieświadomym^[9]. Robi to jednak, dysponując nieco innymi niż Freud narzędziami. Jacques-Alain Miller wyodrębnia trzy momenty w poglądach Lacana

odnoszące się do nieświadomego. Pierwszy z nich odnosi się do tekstu *Funkcja i pole mówienia i mowy w psychoanalizie* z roku 1953, drugi do seminarium *Cztery główne pojęcia psychoanalizy* z 1964 i trzeci do seminarium *Encore* lata 1972- 1973, w którym następuje odwrócenie wcześniej ustanowionej perspektywy^[10]. Przyjrzyjmy się bliżej całej sprawie zaczynając od przypomnienia ogólnych kwestii^[11].

Jedna z najbardziej znanych tez Lacana mówi, że nieświadome jest ustrukturuwane jak jakaś mowa (*un langage*). Ta centralna formuła wskazuje na bezpośredni związek, jaki istnieje między nieświadomym a językiem. W tekście *Funkcja i pole mówienia i mowy w psychoanalizie*^[12] Lacan łączy wyniki strukturalistycznej lingwistyki (Ferdinand de Saussure, Roman Jakobson) oraz antropologii (Claude Lévi-Strauss) z psychoanalizą Freuda. Lacan wskazuje na fakt, że nieświadome "mówi", to znaczy, że tego istotnego dla życia człowieka obszaru nie określa się przy pomocy pojęć odwołujących się do instynktów, czy irracjonalnych sił. Posiada ono strukturę mowy, a przez to można do niej stosować narzędzia lingwistycznej analizy. Lacan wykorzystuje wyniki strukturalistycznych badań na obszarze psychoanalizy ale, mając za punkt odniesienia doświadczenie kliniczne, wprowadza pewne modyfikacje. Dotyczy to w pierwszym rzędzie znaku. Jak wiemy w strukturalizmie relacja między znaczącym a znaczącym, oddzielająca te dwa elementy znaku, nie jest relacją stałą. Jest to właściwość, którą Lacan będzie wykorzystywał w psychoanalizie, podkreślając autonomię znaczącego (*signifiant*) w stosunku do tego, co znaczone (*signifié*). To przekonanie wzmocni jeszcze badanie mechanizmów funkcjonowania nieświadomego, w szczególności metafory i metonimii, które uwidaczniają pierwotny charakter znaczącego wobec tego, co znaczone. Doprowadzi to Lacana do tezy mówiącej o supremacji znaczącego. Ta supremacja oznaczać będzie odwrócenie relacji w znaku językowym de Saussure'a tzn. znaczący będzie nad tym, co znaczone, przedzielony barierą wskazującą na freudowską cenzurę. To znaczący będzie rządził dyskursem podmiotu, a sam podmiot nieświadomego określany zostanie w swoim podstawowym określeniu jako podmiot znaczącego. W takim ujęciu nieświadome rozumiane jest jako łańcuch znaczących. Lacan twierdzi, że "począwszy do Freuda nieświadome jest łańcuchem znaczących, który gdzieś (na innej scenie jak on pisze) powtarza się i domaga się, by interferować w przerwach (*coupures*), jakich dostarcza mu konkretny dyskurs oraz akt myślenia"^[13].

Dlaczego Lacan kładzie tak duży nacisk na rolę, jaką odgrywa znaczący? Odpowiedź jest złożona. Wydaje się, iż chce on pokazać, że tym między innymi różni się od językoznawcy de Saussure'a, że dla niego rola znaczącego nie polega tylko na reprezentowaniu tego, co znaczone w zamkniętym systemie różnic. Dla Lacana jest ważne, że właśnie to, co cechuje względny brak znaczenia może efektywnie działać. Innymi słowy, efekt, jaki wywiera znaczący nie wiąże się z tym, że posiada on ważność, co, do treści lub znaczenie samo w sobie, lecz że jako pojedynczy znaczący odsyła do jakiegoś innego znaczącego. Tym samym znaczący określa grę różnic. Można powiedzieć, że całość tego, co znaczone stanowi spójną całość o tyle, o ile przywiązane jest do siatki znaczących, które stanowią jakąś zamkniętą całość rządzoną prawami. Ta całość tworzy pewien łańcuch powiązań między znaczącymi. Łańcuch taki posiada swoje węzłowe punkty, sploty i rozgałęzienia. W łańcuchu tym, gdy jakieś znaczące są wyparte, inne wchodzi na ich miejsce. Podążanie za nimi w analizie odpowiada drodze wolnych skojarzeń, w czasie której ujawniają się wspomniane powyżej sploty, węzły i zamiany. Ważnym elementem, uzupełniającym ten obraz, jest zwrócenie uwagi na zbieżność, jaka istnieje między odkrytymi przez Freuda mechanizmami nieświadomego a opisywanymi przez językoznawców (R. Jakobson) funkcjami, szczególnie *metafory* i *metonimii*. U Lacana pojęcia metafory i metonimii stanowią dwie główne składowe strukturalnej koncepcji nieświadomego procesu pierwotnego. Zatem w strukturze łańcucha znaczącego odkryte przez Freuda mechanizmy mają naturę językową: przesunięcie (*Verschiebung*) oznacza metaforę, funkcjonującą zgodnie

z prawem "coś za coś", zagęszczenie (*Verdichtung*), zaś metonimię, której istotę oddaje formuła "część za całość". Tym samym takie formacje nieświadomego jak marzenie senne, symptomy, przejęzyczenia lub dowcipy tłumaczyć można, odwołując się do mechanizmów językowych.

Powróćmy teraz do wyróżnionych momentów odnoszących się do nieświadomego. Nieświadome jest częścią konkretnego dyskursu - powie Lacan - rozumianego jako dyskurs ponadindywidualny czy transindywidualny (*transindividuel*), tym samym nie można go redukować wyłącznie do tego, co jednostkowe. To znaczy jest on jednostkowy, lecz odnosi się także do tego, co ponadindywidualne. Lacan kładzie na to nacisk mówiąc, że "mowa jest warunkiem nieświadomego"^[14], czy "nieświadome istnieje tylko u bytu mówiącego"^[15], co ma podkreślać ów transindywidualny charakter dyskursu. Dla rozumienia podmiotu ma to duże znaczenie, ponieważ okazuje się, że nie jest on autonomiczny i niezależny, nie jest centrum, lecz pozostaje zależny, podległy - co dobrze oddaje francuskie słowo *assujettissement* - od czegoś co ponad nim, co go poprzedza i co stanowi warunek możliwości jego pojawienia się.

W punkcie wyjścia, którym jest tekst *Funkcja i pole mówienia i mowy w psychoanalizie*, Lacan określa nieświadome, odwołując się do najwyższej formy mówienia, którą nazywa pełnym mówieniem (*la parole pleine*). Czym ono jest? Oddajmy głos komentatorowi, który w taki sposób je charakteryzuje: "Określenie pełne mówienie [...] jest komentarzem opierającym się na retro-aktywnym schemacie. Schemat ten jest jednocześnie artykulacją tego, co jest między znaczącym a tym, co oznaczane, określaną w terminach historii. Doskonałą formą mówienia jest mówienie historyzujące. To, co nazywa się historią różni się od zwykłego chronologicznego rozwoju poprzez istnienie w każdym momencie antycypującego i retro-aktywnego dążenia. I właśnie owa antycypująca i retro-aktywna konstytucja sensu różni historię od rozwoju. Mówienie w swej rozwiniętej postaci jest podporządkowane tej strukturze. Trzeba, mówiąc, na nowo uporządkować chronologiczne wydarzenia nadając im na nowo sens" (Miller, *Nous sommes tous ventriloques*, s. 9). A zatem kiedy dokonuje się restrukturyzacja sensu, to jednocześnie ma miejsce restrukturyzacja podmiotu.

W takim ujęciu nieświadome jest historią, a mówiąc bardziej precyzyjnie, jest tym rozdziałem z mojej historii, który jest białą plamą lub jest zakłamanym, krótko mówiąc, jest ocenianym rozdziałem. Jak zatem znaleźć prawdę w tej nieprzejrzystej, zakłamanej i ocenianej historii? Gdzie kryje się klucz do jej prawdziwego znaczenia? Przede wszystkim prawda o podmiocie, ponieważ działa cenzura czy wyparcie, zapisuje się gdzie indziej (*ailleurs*). Lacan wymienia miejsca, gdzie można ją odnaleźć. A zatem prawda zapisuje się po pierwsze w pomnikach. Takim pomnikiem jest na przykład nasze ciało i ujawniające się w nim symptomy. To właśnie symptom historyczny ukazuje strukturę mowy i może być odcyfrowywany jako inskrypcja. Symptom jest znaczącym (*signifiant*) powiązanym w łańcuch z innymi znaczącymi, znaczącym tego, co znaczone (*signifié*) wyparte ze świadomości podmiotu. Krótko mówiąc, to, co oznaczone nie mogło się zrealizować, ale pozostaje zachowane w obszarze nieświadomego. Po drugie, zapisuje się w dokumentach archiwalnych. Są to wspomnienia z dzieciństwa, które są niezbadane i nieprzeniknione, do tego stopnia, że nie znamy ich pochodzenia. Po trzecie w czymś, co Lacan określa ewolucją semantyczną, czyli przyjęciem i posługiwaniem się takim słownictwem, które jest stylem życia podmiotu i jego charakterem. Po czwarte w tradycjach, a nawet w legendach, które w heroicznej formie przenoszą historię podmiotu. Wreszcie w śladach tych rozdziałów historii podmiotu, które w nieuchronny sposób zachowują zniekształcenia, a którym "egzegeza przywróci sens".

W analizie analityk stara się pomóc podmiotowi w dokonywaniu rzeczywistej historyzacji faktów z jego własnej historii. Historyzacja ta dokonuje się w teraźniejszości.

Uwzględnia ona z jednej strony "zniczeniowe retro-działanie" (Miller), dla którego wzorcem jest Freudowski *Nachträglichkeit*, z drugiej bierze pod uwagę przyszłe czasowe dążenie. Analityk interweniuje, jego interpretacja, określana przez Lacana jako "szczęśliwa punktacja", pozwala uwolnić się "uwięzionemu sensowi". Wówczas to historyczna i narracyjna całość uzyskuje spoistość, zwieńczoną znaczącą konkluzją. Sam podmiot jest tą historyczną spójną całością, która po uwolnieniu uwięzionego sensu uzyskuje nowe znaczenie.

Należy jednak dodać, że teza nieświadome ustruktrowane jak pewna mowa, powinna być uzupełniona o równie ważne stwierdzenia, mówiące, że "nieświadome jest dyskursem Innego" oraz "nieświadome jest ustruktrowane jak mówienie (*parole*), mówienie zaadresowane do Innego". W obydwu określeniach ujawnia się, choć w innej formie, interpretacyjno-językowy charakter nieświadomego, w obydwu sformułowaniach podmiot pozostaje w zależności do Innego. Dla lepszego zrozumienia posłużmy się przykładem symptomu. Jak wiemy, zdaniem Lacana, analizowany przez Freuda symptom ma naturę pokrewną z językiem. Oznacza to, że występuje w nim odchylenie, czy też przerwa, między znaczącym a oznaczonym. W tym odchyleniu jest dwuznaczność, jest ono także mówieniem. Jest to szczególny rodzaj mówienia, bowiem jest to mówienie nie wprost, połowiczne mówienie, mówienie szyfrem. W nim zawarty jest dyskurs Innego. Ponadto, to nieświadome mówienie jest wyrazem pragnienia. Jako takie pragnienie ma swego adresata. Jest to pragnienie zaadresowane do Innego, a dokładniej jest pragnieniem bycia rozpoznany i uznanym (*reconnu*) przez Innego, Inny pomaga w rozpoznaniu adresata pragnienia i uwolnieniu uwięzionego sensu, zgodnie z określeniem mówiącym, że pragnienie jest pragnieniem Innego. Pojęcie rozpoznania i uznania przez Innego odgrywa istotną rolę we wczesnych poglądach Lacana. Powyższa konstrukcja oparta jest na ważnym dla francuskiego psychoanalityka przekonaniu o istnieniu uprzedniego, pierwotnego Innego zawsze już obecnego, a fakt jego obecności stanowi samo istnienie języka. W konsekwencji, nieświadome ustruktrowane jak pewna mowa jest także mówieniem Innego oraz mówieniem skierowanym do Innego, przez którego ma być rozpoznane i uznane.

Należy tu umieścić uwagę natury terminologicznej. Lacan posługuje się w całej swej twórczości trzema głównymi określeniami: symbolicznością (*le symbolique*), wyobrażeniowością (*l'imaginaire*) oraz realnością (*le réel*). Te pojęcia ciągle się pojawiają przyjmując w zależności od analizowanego kontekstu różne znaczenia. W pierwszym okresie dominują szczególnie dwa z nich: wyobrażeniowość i symboliczność. Wyobrażeniowość jest terminem, który pojawił się w twórczości Lacana jako pierwszy. Nie posiada on jednoznacznego znaczenia i był w czasie rozwoju doktryny lacanowskiej wielokrotnie przekształcany. Dla interesującej nas kwestii podmiotu ma ważne znaczenie. Łączy się on między innymi z rozróżnieniem na ego i ja, (*le moi/le je*), które nie są ze sobą tożsame. W pewnym uproszczeniu można powiedzieć, że ego związane jest z wyobrażeniowością, której źródło należy ulokować w fazie narcystycznej. Dla francuskiego psychoanalityka ego (*le moi*) nie jest we właściwym tego słowa znaczeniu podmiotem, lecz można go co najwyżej określić czy też raczej połączyć z wyobrażeniową funkcją podmiotu. Identyfikacja wyobrażeniowa łączy się ze sławnym stadium zwierciadła Lacana^[16]. Polega ona na pochwyleniu podmiotu, którym jest około sześciomiesięczne dziecko przez jego lustrzane odbicie, które stanowi pierwotny wzór jego wyobrażeniowej tożsamości, dziecko identyfikuje się tutaj z innym (z małą literą), jest to "radosne zafascynowanie swym odbiciem" (Sz, s. 6). Obraz, z którym dziecko się identyfikuje jest obrazem własnego ciała. Trzeba zaznaczyć, że nie jest to obraz pokawałkowanego ciała, jak to ma miejsce wcześniej, lecz obraz pewnej spójnej całości. Zdaniem Lacana istotna rola, jaką odgrywa obraz własnego ciała dla podmiotu, wynika z "szczególnej przedwczesności narodzin u człowieka", a więc z faktu, że dziecko nie jest zdolne do samodzielnego funkcjonowania, pozostaje zależne od najbliższych,

nie panuje w pełni ani nad ciałem, ani nad otoczeniem. Stąd siła lustrzanego odbicia dająca poczucie stabilności. Innymi słowy, poczucie bezradności i braku zostaje nagle ujęte przez pryzmat idealnej wyobraźniowej jedności. Ale cała ta sytuacja jest iluzją. Nad obrazem złudnie kompletnym nie można zapanować. Niemniej jednak obraz ten wyposaża podmiot w tożsamość wyobraźniową, w ja idealne, ideał, do którego podmiot będzie dążył. Ta pierwotna wyobraźniowa identyfikacja wpływa na sposób postrzegania siebie i innych. Jest ona jednocześnie rozpoznanie (*reconnaissance*) i nierozpoznanie czy zapoznaniem (*méconnaissance*) podmiotu, krótko mówiąc wyposaża w pierwotną iluzoryczną tożsamość i stanowi podstawę dla wtórnych identyfikacji. Między innymi do tych wtórnych identyfikacji można zaliczyć te, które nadają ego i świadomości absolutny charakter. Jak to ujmie Lacan w jednym z późniejszych tekstów "Jedyna homogeniczna funkcja świadomości mieści się w wyobraźniowym schwytniu *ego* przez jego lustrzany odbłask i w funkcji nierozpoznania, która jest mu przypisana"^[17]. Należy dodać, że iluzoryczny i chwiejny charakter, jaki łączy się z wyobraźniowością, nie jest czymś, co w jakiejś późniejszej fazie rozwoju podmiotu zostaje ostatecznie przekroczone. Punkt widzenia francuskiego psychoanalityka jest strukturalny. Oznacza to, że wyobraźniowość cały czas interferują, przecina się z innymi porządkami symbolicznym i realnym. W każdym razie strategia Lacana we wczesnym okresie jego twórczości zmierzała w kierunku umocowania wyobraźniowości w czymś trwałym, podporządkowania wyobraźniowości porządkowi symbolicznemu. Symboliczność zaś łączy się bezpośrednio z językiem, poprzedza ona każdą egzystencję podmiotu. Jest to porządek autonomiczny i zewnętrzny wobec podmiotu, porządek Innego (z dużej litery) w jego różnorodnych sensach. W tym porządku dają się rozróżniać znaczące, które, jak wiemy, przy określeniu podmiotu nieświadomego odgrywają podstawową rolę. Ostatecznie porządek wyobraźniowy okazuje się być zależny od porządku symbolicznego. To pokazuje jak wielką rolę odgrywa tu symboliczność: kultura, język przez którą z zasady przechodzi pragnienie i tak rodzi się podmiot. W tym sensie podmiot staje się ludzki, działa jako ja wtedy, gdy pojawia się system symboliczny.

Biorąc pod uwagę seminarium *Cztery podstawowe pojęcia psychoanalizy*^[18] oraz współczesne mu teksty takie jak: *Subwersja podmiotu i dialektyka pragnienia w nieświadomym freudowskim*, czy *Pozycja nieświadomego*^[19] w stanowisku Lacana dostrzec można w stosunku do wcześniejszych poglądów różnicę. Nie bez powodu J.-A. Miller określa ten moment nowym początkiem w twórczości Lacana. W tym okresie w wymienionych pismach odnajdujemy wiele kluczowych sformułowań dotyczących podmiotu nieświadomego. Dlatego stanowić będzie dla nas główny punkt odniesienia. Gdy mowa o nieświadomym to, Lacan określa go w inny niż wcześniej sposób. Nie odnosi się on już do pełnego mówienia, "Pole i funkcja mówienia i mowy w doświadczeniu psychoanalitycznym nie pretenduje do bycia pozycją wyczerpującą w stosunku do nieświadomego" (C. s. 88). Co pojawia się nowego? W tej nowej charakterystyce brana pod uwagę jest seksualność, która stwarza więź między tym, co nieświadome a obiektem popędowym. Ponadto, pojawiają się nowe określenia nieświadomego przy jednoczesnym trzymaniu się tezy o nieświadomym ustrukturuowanym jak jakaś mowa.

W seminarium *Cztery podstawowe pojęcia psychoanalizy* dostrzec można kilka punktów, w których w pełni uwidacznia się ta zmiana. Nieświadome (*l'inconscient*) jest pierwszym z czterech, podstawowych pojęć psychoanalizy, inne to: powtórzenie, przeniesienie i popęd. Z wszystkimi tymi pojęciami nieświadome jest w ścisłym związku. Sama charakterystyka nieświadomego jest złożona. Lacan wychodzi od przypomnienia swojej tezy, że nieświadome jest ustrukturuwane jak jakaś mowa. Odnosi to do dziedziny odkrytej przez Freuda, ale umieszcza w nowym kontekście. Mówiąc o nieświadomym Lacan na początku odwołuje się do "funkcji przyczyny". Jednak jego rozumienie przyczyny jest szczególne: "Przyczyna - pisze - jest tylko tam, gdzie coś szwankuje. Próbuję wam pokazać,

że freudowskie pojęcie nieświadomego znajduje się właśnie w tym punkcie [...], gdzie pomiędzy przyczyną a przedmiotem jej oddziaływania zawsze coś szwankuje. [...] nieświadome pokazuje nam lukę, przez którą nerwica łączy się z realnością. W tej luce coś się dzieje" (C. s. 20). Innymi słowy, przy opisie nieświadomego Lacan posługuje się takimi określeniami jak: luka, szczelina lub dziura poprzez które wylania, ujawnia się coś, co przynależy do porządku tego, co nie-zrealizowane lub tego, co wyparte. Tego wymiaru "nie można przywoływać w rejestrze czegoś nierealnego czy też od-realnionego, lecz raczej nie-zrealizowanego" (tamże).

Francuski psychoanalityk proponuje, by w tę dziedzinę wprowadzić "prawo znaczącego", dokładnie w miejscu, gdzie wytwarza się ta luka. Jakie to miejsce i gdzie można je wyraźnie uchwycić? Funkcjonowanie nieświadomego, jak wiemy, widać wyraźnie na przykładzie marzenia sennego, czynności pomyłkowych, dowcipów i symptomów. Co ciekawe we wszystkich tych formacjach uderza nas pewna postać "potykania się, gaśnięcia, pęknięcia" (C.s.21). W tym co napisane lub wypowiedziane coś utyka i tam właśnie, zadaniem Lacana, Freud, po raz pierwszy poszukiwał nieświadomego. Krótko mówiąc, tam, gdzie coś innego domaga się realizacji, coś, co napawa nas zdumieniem. Jaką postać przyjmuje nieświadome? "Nieciągłość - powie Lacan - taka jest zatem zasadniczą formą, w jakiej nieświadome pojawia się po raz pierwszy jako fenomen - nieciągłość, w której coś ukazuje się jako migotanie" (C.s.22).

Jeśli taka jest forma nieświadomego, to czym ono jest, jaki jest jego status? Lacan próbuje odpowiedzieć na to ważne pytanie, lecz w tej kwestii jego postępowanie cechuje ostrożność. Dlatego, kiedy stara się określić ontologiczny status nieświadomego, zwraca raz jeszcze uwagę na fakt, że "nie jest ono ani bytem, ani nie-bytem, lecz czymś nie-zrealizowanym" (C.s.24). Co jednak nie powstrzymuje go całkowicie przed posługiwaniem się bytowymi określeniami, gdyż powie, że "tym, co w funkcji nieświadomego jest ontyczne, jest szczelina, poprzez którą to coś, czego los w naszym polu wydaje się taki krótki, zostaje przez chwilę wydobyte na światło dzienne- przez chwilę, gdyż drugi czas jest czasem zamknięcia, nadaje temu uchwyceniu aspekt zanikający" (C. s. 25). A zatem nieciągłość, migotanie, zerwanie taka jest postać, w jakiej ujawnia się nieświadome. Jest to coś ulotnego i znikającego. Formacjom nieświadomego odpowiada moment otwarcia to, co nazywa się "czasową pulsacją nieświadomego" (C. s. 89) oraz moment zamknięcia "kiedy zanika ono w pewnym punkcie swej wypowiedzi" (tamże).

Sytuację komplikuje fakt, że to, co jest tak ulotne i znikające jest jednocześnie "nie dostępne dla sprzeczności, czasoprzestrzennej lokalizacji, a także dla funkcji czasu" (C.s.26). Słowem, pragnienie, bo o nim mowa, jest niezniszczalne i przenosi w kierunku krótkiej i ograniczonej przyszłości to, co zachowuje obraz przeszłości. Paradoksalnie zatem wraz z określeniem "niezniszczalne" wprowadzone zostaje coś najbardziej niespójnego. Jeśli, zapytajmy raz jeszcze, mówi się o niezniszczalności pragnienia, to czym ono jest? Do jakiego porządku przynależy, skoro właściwym jej sposobem dawania znać o sobie jest "skandowana struktura tego pulsowania szczeliny" czy "zanikające pojawianie się między dwoma punktami"? A zatem bytowo, nieświadome wymyka nam się, jest niespójne i kruche. Co najwyżej można o nim powiedzieć, że przypomina pulsującą szczelinę, która otwiera się i zamyka między dwoma punktami.

Ważnym momentem w charakterystyce nieświadomego jest odwołanie się do przypomnienia i powtarzania. Widać tu związek z wcześniejszą definicją nieświadomego i zmianę, jaka wobec niej się dokonuje. Lacan stwierdza wprost, że przypominanie sobie siebie podmiotu, przypominanie własnej biografii "wszystko to dochodzi tylko do pewnej granicy, która nazywa się realnością" (C. s. 38). Krótko mówiąc, każdy podmiot spotyka się z ukrywającą się realnością. By wyraźnie odgraniczyć tę sferę francuski psychoanalityk posługuje się dwoma wziętymi z Fizyki Arystotelesa pojęciami: *tuche* i *automaton*. Pierwsze

z nich, w nowym użyciu zaproponowanym przez Lacana, oznacza właśnie spotkanie z realnością. Realność ta, jeśli można użyć takiego przestrzennego porównania, jest poza sferą *automaton* tj. poza natarczywością dostępnych znaków. To oddzielenie dwóch sfer jest bardzo ważne. Uchwycić je można na przykładzie przypadku "Człowieka wilka".

Przypomnijmy, że realność u samego początku doświadczenia psychoanalitycznego dawała o sobie znać pod postacią traumy. Stąd już tylko krok w kierunku seksualności. Takie spotkanie z realnością jest punktem węzłowym. Z jednej strony może ono być reprezentowane. Powiemy wówczas, że miejsce realności rozpościera się od traumy do fantazmatu, gdzie fantazmat jest ekranem, który ukrywa coś pierwotnego, coś determinującego w funkcji powtórzenia. Podobna struktura występuje w przypadku marzenia sennego. W tym wypadku realności trzeba szukać niejako poza marzeniem sennym "w tym, co marzenie senne otuliło, owinęło, schowało przed nami, poza brakiem reprezentacji, która ma tu tylko pewnego zastępcę" (C. s. 45). Z drugiej strony jednak tym, co jest schowane za brakiem tego, co zajmuje miejsce reprezentacji jest popęd (*Trieb*). I właśnie ta realność rządzi naszymi poczynaniami. Główne traumatyzujące, czy jak je Lacan określa, złe spotkanie, zachodzi na poziomie płciowości. Istotnym czynnikiem w analizie jest unikane spotkanie, to, czego nie spotykamy w powtórzeniu, coś, co na dodatek powtórzenie omija i co na końcu tego seminarium zostanie określone jako instancja obiektu małe *a*^[20].

Trzeba oczywiście pamiętać, że przeniesienie, niezbędny składnik procesu psychoanalitycznego, nie jest powtórzeniem. Czym wobec tego jest? Lacan pokazuje przeniesienie tak, jakby było dobrym spotkaniem, powtórzenie zaś jako nieudane spotkanie. Ujmując sprawę w nieco inny sposób, można za komentującym dzieło francuskiego psychoanalityka J.-A. Millerem powiedzieć, że "powtórzenie jest wtedy, gdy ono się otwiera, a przeniesienie, które opiera się symbolicznemu przepracowaniu, odpowiada moment zamknięcia nieświadomego. Jednak ten moment zamknięcia jest odpowiednikiem wyłaniania się obiektu, który interferuje. A zatem przeciwstawia on powtórzenie, jako powrót znaczących, przeniesieniu jako wyłanianiu się obiektu w zamknięciu nieświadomego, ale zamknięcie nieświadomego przynależy także do nieświadomego. Lacan mówi: zawsze opisywano nieświadome w oparciu o jego otwarcie, on sam odwrotnie, włącza w jego opis zamknięcie jako obecność obiektu. Przeciwstawiając powtórzenie przeniesieniu, wprowadza obiekt małe *a*, jako zatykający powtórzeniowe funkcjonowanie znaczącego. Tutaj mówi interpretacja staje się decydująca, interpretacja wymagająca tego, by znaczące wciąż się powtarzały. Przeniesienie zatem jest wybuchem powrotu znaczących, a interpretacja jest tym, co sprawia, by znaczące bez przerwy przechodziły" (Miller, *Nous sommes tous ventriloques* s. 16).

Inne określenie przeniesienia mówi, że jest ono "wprowadzeniem w akcie rzeczywistości nieświadomego" (C.s.103). Wprawdzie rzeczywistość ta ma związek ze znaczącymi, niemniej jednak Lacan odsyła nas przede wszystkim do seksualności. Podkreśla to wyraźnie pisząc: "Nie przeoczmy jednak tego, co jest na pierwszym miejscu podkreślane przez Freuda jako ściśle współistniejące z wymiarem nieświadomego, a mianowicie seksualności" (C. s. 101), w innym miejscu zaś "rzeczywistość nieświadomego jest [...] rzeczywistością seksualną (C.s.103). Pulsacja nieświadomego łączy się więc z rzeczywistością seksualną. Seksualność w tym kontekście odnosi się do popędów częściowych. Lacan stara się pokazać, w jaki sposób popęd wpisuje się w pulsacyjne funkcjonowanie nieświadomego. Integracja seksualności dokonuje się poprzez wprowadzenie "tego, co w ciele zasługuje na nazwę aparatu, jeśli będziemy przez to rozumieć narządy, które ciało dobiera dla seksualności" (C. s. 120). Wprowadzone przez francuskiego psychoanalityka pojęcie aparatu ciała (*l'appareil du corps*) pozostające w związku z aparatem rozkoszy (*l'appareil de la jouissance*) z seminarium *Encore*, pozwala na taką integrację. W aparacie ciała są narządy pozwalające na ustrukturuowanie się seksualności. Przy tej okazji Lacan

przedstawia także freudowskie *libido* jako organ, libido, o którym powie, że to "czysty instynkt życia, to znaczy życia nieśmiertelnego, życia, którego nie można zwalczyć, [...] życia prostego i niezniszczalnego" (C. s. 129). To właśnie sfery erogenne związane są z nieświadomym, gdyż tutaj "zawijuje się" obecność tego, co żyje. Organ libido wiąże z nieświadomym popęd oralny, analny, skopiczny i inwokacyjny. Innymi słowy, libido ów irrealny organ ciała, jest tak ustruktrowany, by mógł wpisać się w dialektykę otwarcia i zamknięcia nieświadomego. Wszystko to otwiera drogę do tego, co zostało przedstawione w seminarium *Encore*^[21].

W omawianym okresie twórczości Lacana odnaleźć można obok nowej charakterystyki nieświadomego także ważne określenia dotyczące podmiotu. W *Pozycji nieświadomego* Lacan podkreśla, że nieświadome jest odpowiedzialne za to, co działa przy konstytuowaniu się podmiotu. "Nieświadome jest pojęciem ukutym na śladzie tego, co działa przy konstytuowaniu podmiotu" (Pn. s. 9). Innymi słowy, działa coś, co konstytuuje podmiot, coś, co jednocześnie określa jego strukturę, więcej to coś stanowi nawet, powtarzając za Freudem, *der Kern unseres Wesens*, rdzeń naszego bytu. Tym samym rozumienie nieświadomego łączy się w istotny sposób z rozumieniem podmiotu. Rodzi się pytanie, które zresztą w *Subwersji podmiotu* stawia sobie sam Lacan: jeśli nieświadome jest ustruktrowane jak jakaś mowa, to jaki rodzaj podmiotu możemy w nim sobie wyobrazić? (Sub. s. 280). Jeśli nieświadome jest ustruktrowane w ten sposób, że tworzy kombinację, w której złożenie dwóch znaczących tworzy efekt sensu, znaczenie, którego nie rozumiem, to w owym "nie rozumiem" uwidaczniającym się w formacjach nieświadomego, usytuować należy kwestię podmiotu.

By go scharakteryzować można wyjść od ściśle językowego określenia odwołującego się do znaczącego. Lacan twierdzi, że efekt mowy jest przyczyną wprowadzoną w podmiot. Dokładniej rzecz ujmując "tą przyczyną jest znaczący (*signifiant*), bez którego nie byłoby podmiotu." (Pn, s. 14). Jaka jest definicja znaczącego? "Nasza definicja znaczącego, nie ma innej, - twierdzi Lacan - brzmi: znaczącym jest to, co reprezentuje podmiot dla innego znaczącego. Znaczący ten będzie zatem znaczącym dla tego, co wszystkie znaczące reprezentują [jako] podmiot" (Sb. s. 299). J.-A. Miller komentując omawianą kwestię^[22] przypomina, że lacanowska definicja znaczącego, mimo, iż termin wywodzi się ze strukturalizmu, odwołuje się do formuły logika i filozofa amerykańskiego Ch. S. Peirce'a. Formuła Peirce'a jest definicją znaku i mówi, że "znak reprezentuje coś dla kogoś". Lacan ją zmodyfikował i twierdził, że w odróżnieniu od znaku znaczący reprezentuje podmiot dla innego znaczącego. Z tego określenia znika "dla kogoś" i w pewnym sensie w jego miejsce pojawia się w rozmaitych postaciach Inny znaczący, instancja systemu, zbiór, znaczące powiązane z innymi znaczącymi. Znaczące tworzą łańcuch, w którym minimum stanowi dwa, a maksimum nieskończona ich liczba. Krótko mówiąc, S1, S2 (znaczące 1 i 2) to struktura mowy zredukowaną do znaczącego, struktura, która dla Lacana jest obecna w nieświadomym. Oczywiście rodzi się pytanie: jakiego rodzaju podmiot odpowiada tej strukturze? "Nazywamy podmiotem - podkreśla w swoim komentarzu J.-A. Miller - to, co jest przenoszone (*véhiculé*) przez jeden znaczący dla innego znaczącego. A ponieważ żadna identyfikująca reprezentacja nie jest kompletna, dlatego ta reprezentacja powtarza się" (Miller, *Les six paradigmes*. s. 13). Zatem podmiot znaczącego odnajdujemy tam, gdzie znaczący reprezentuje podmiot wobec innego znaczącego. Ale tkwi tu pewien paradoks, jeśli bowiem podmiot jest zawsze reprezentowany (*représenté*), to dlatego, że nie jest on obecny (*présenté*) i pozostaje zawsze tylko reprezentowany. Nie jest to zresztą jedyny paradoks, inny odnosi się do tego, że część podmiotu sama nie jest możliwa do reprezentowania, a przecież, jak już wiemy, podmiot wyłania się tylko przez fakt bycia reprezentowanym przez znaczącego. Stąd określenie Lacana mówiące, iż znaczący sprawia, że wyłania się podmiot, ale za cenę jego zakrzepnięcia, unieruchomienia (*figer*). Lacan usiłował rozwiązać ten problem wpisując

znaczący S1 w zbiór, który go zawiera, w taki sposób, że figuruje on tam w sposób niewidzialny jako zbiór pusty. Krótko mówiąc, zbiór pusty jest tym, co zostawałoby po wymazaniu tego znaczącego. Innymi słowy, kiedy zapisujemy S1 jako zbiór jedno elementowy, to wówczas mamy reprezentację podmiotu, ale mamy także jego bycie brakiem (*son etre de manque*), bycie pustym, które jest niejako z tyłu, i które wyłoni się, kiedy wymażemy znaczącego. Jeszcze inaczej całą sprawę ujmując, można powiedzieć, że sam zbiór nie posiada egzystencji i pokazuje się tylko kiedy zostaje do niego wpisany jakiś znaczący. Dlatego Lacan może powiedzieć, że znaczący powoduje wyłonienie się podmiotu i jednocześnie kiedy to robi krzepnie, zastyga on w reprezentacji, co pozwala ominąć jego konstytutywną pustkę. Z jednej strony podmiot na początku jest pusty, z drugiej, wyłania się on za sprawą znaczącego w miejscu Innego, jest on podzielony, gdyż znaczący jest oddzielony od tego, co znaczone. Jest to podmiot, który ujawnia się w dziurach sensu, w cięciach i przerwach mogących zweryfikować jego strukturę. Taki podmiot podporządkowany znaczącemu jest efemeryczny i sam w sobie na początku absolutnie niczym. "Znika on - podkreśla Lacan - jako podmiot pod znaczącym, którym się staje, [wcześniej] nie był on absolutnie niczym" (Pn. s. 14). Wreszcie, jeśli o strukturze nieświadomego można powiedzieć, że otwiera się i zamyka, to o podmiocie należałoby stwierdzić, że kiedy otwiera się ono i zamyka, podmiot pojawia się i zaraz blaknie. Podmiot-pisze francuski psychoanalityk- "przez pulsowanie nieświadomego na przemian pokazuje się i chowa" (C. s. 128). Określeniem podmiot nie można zatem oznaczyć żadnego substratu, ani żadnej substancji, ani też żadnego logosu, w który mógłby on się wcielić. Jego efemeryczny charakter wpisuje się, by tak rzec, między dwa bieguny: znaczącego i popędowość.

Z czego się wyłania podmiot? Jak przebiega ten proces? Przyczynowość podmiotu określają dwie fundamentalne operacje: alienacja i separacja. "Operacje te wchodzą - twierdzi Lacan - w relację cyrkularną, jednakże nie wzajemną" (Pn. s. 19). Dlaczego dwie operacje, a nie jedna? Pierwsza, którą jest alienacja, wywodzi się z porządku symbolicznego i jej wynik z konieczności zawiera coś, co odpowiada jej na poziomie rozkoszowania się, a tym jest separacja. Mamy tu wyraźnie widoczne dwa bieguny podmiotu, dwa jego określenia: z jednej strony podmiot znaczącego, który łączy się z polem Innego, z drugiej podmiot popędu, czy rozkoszowania się odnoszący się do realności, obiektu małego a, popędu, które pozostają w bliskiej relacji z ciałem, "psychoanaliza bowiem - przypomina Lacan- implikuje rzecz jasna realność ciała i wyobrażeniowość jego schematu psychicznego" (Sub. s. 284). Alienację przedstawić można w terminach freudowskich, co uczynił w interesujący sposób w swoim komentarzu J.-A. Miller (Miller, *Les six paradigmes*, s. 10), łączy ona dwa pojęcia: identyfikację i wyparcie. Przede wszystkim, identyfikacja zakłada znaczące w polu Innego, a dokładniej jeden znaczący, który reprezentuje podmiot, znaczący absorbujący, z którym identyfikuje się podmiot jednocześnie pozostając zbiorem pustym. Mamy tutaj do czynienia z tym, co Lacan nazywa podziałem, czy przecięciem podmiotu. Jest to pisze on "moment *fading* czy zniknięcia (*éclipse*) podmiotu, ściśle związany ze *Spaltung* czy przecięciem, jakiemu podlega w związku z jego podporządkowaniem znaczącemu" (Sub. s. 296). Zatem z jednej strony podmiot pozostaje jako zbiór pusty i jest reprezentowany jako znaczący. Ale jednocześnie spotyka się on z wyparciem. Jeśli weźmiemy łańcuch znaczących, którego minimum, jak wiemy, stanowią dwa znaczące S1 i S2, to wyparcie oznacza, że jedno z dwóch przechodzi pod, dokładnie ten, który reprezentuje podmiot. Z kolei gdy mowa o separacji, to stanowi ona próbę wyjaśnienia funkcji popędu, która odpowiada na identyfikację i wyparcie. Najprościej rzecz ujmując, w miejscu, gdzie był pusty podmiot pojawia się utracony obiekt, obiekt małego a, który jak pamiętamy w czterech podstawowych formach odnosi się bezpośrednio do ciała. Separacja pokazuje normalne funkcjonowanie popędu, które odpowiada pustce, powstałej w wyniku identyfikacji i wyparcia. Nakładają się na siebie dwa określenia podmiotu jako braku w bycie i popędu jako czegoś, co zawiera wydrążenie, odstęp.

Jeśli pamiętamy Lacanowskie określenie nieświadomego jako krawędzi, która otwiera się i zamyka, to nietrudno dostrzec, że francuski psychoanalityk chce uczynić nieświadome homogenicznym do sfery erogennej. Miller zauważa, że Lacan chce "opisać nieświadome dokładnie jako anus lub jako usta. Opisuje je na wzór sfery erogennej, by pokazać, że istnieje wspólnota strukturalna między nieświadomym symbolicznym a funkcjonowaniem popędu" (Miller, *Les six paradigmes*, s. 11). Dlatego też Lacan może powiedzieć, w *Czterech pojęciach*, że coś w aparacie ciała jest ustrukturyzowane w taki sposób jak nieświadome. Mit lamelli, który Lacan wprowadził, ma być nowym określeniem libido. Libido jest tutaj rozumiane jako organ. "Ono jest więc organem, z którym spowinowacone są jego zwyczaje" (Pn. s. 25). Libido jako organ, obiekt utracony i matryca wszystkich obiektów utraconych. Separacja staje się tutaj zagospodarowaniem libido. Lacan chce pokazać, że libido ze swoim aparatem z konieczności odpowiada na brak właściwy znaczącemu. "Lamella - podkreśla - reprezentuje tutaj tę część żywej istoty, która zostaje stracona w tym, co tworzy się drogami płciowości" (Pn. s. 26). Jesteśmy bytami zindywidualizowanymi. Lamella reprezentuje także byt śmiertelny, konfrontując podmiot wobec śmierci. Innymi słowy, dziura, strata jest tutaj ujmowana jako strata naturalna. Zatem z jednej strony brak znaczącego, z drugiej brak naturalny. W konsekwencji, połączenie dwóch operacji alienacji i separacji ma opisać narodziny podmiotu i jednocześnie złączyć dwa rejestry symboliczności i popędowości. Alienacja opisuje podmiot znaczącego paradoksalnie zredukowany do braku znaczącego, to znaczy, że jedyną jego substancją jest zbiór pusty. Odpowiedzią na alienację jest separacja. Oddajmy raz jeszcze głos komentatorowi, który zauważa, że "aby móc zaprezentować operację separacji i wprowadzić obiekt a jako odpowiadający na brak znaczącego, trzeba dyskretnie zamienić [może rozszerzyć znaczenie podmiotu?- moje M.D] podmiot na żywe ciało, ciało seksualizowane. Trzeba także wprowadzić własności ciała seksualnego, w szczególności jego śmiertelność, relację do Innego płci, indywidualność, a przez to właśnie to, co jest wyjaśniane przez Lacana w różnych postaciach życiowej straty, które zawiera jako takie istnienie ciała podmiotu. Trzeba więc wprowadzić wyróżnione obiekty popędu, które wypełniają tę życiową stratę" (Miller, *Les six paradigmes*, s. 11).

W seminarium *Encore* Lacan rozwija wcześniejsze wątki, następuje radykalizacja jego stanowiska. Na czym ona polega? Francuski psychoanalityk trzyma się tezy mówiącej, że na poziomie popędu istnieją jedynie popędy częściowe. Oznacza to, że na tym poziomie nie ma relacji z Innym płci. Jak podkreśla przywoływany już wcześniej komentator "Tym, co czyni ekstremalnym to seminarium jest usytuowanie całej perspektywy odnoszącej się do praktyki analitycznej o naturze nieświadomego w oparciu o ten punkt, w którym nie ma Innego, tj. w oparciu o popęd częściowy" (Miller, *Nous sommes tous ventriloques*, s.19). Krótko mówiąc, tutaj Inny nie jest wcześniejszy, pierwotny, ponieważ można powiedzieć, że w pewnym sensie pierwotnymi są "aparaty rozkoszy" (*les appareils de la jouissance*), które związane pozostają z doświadczeniem ciała, a przez to z życiem^[23]. Na marginesie zważmy, że doświadczenie ciała i jego aparaty rozkoszowania się łączą się bezpośrednio z doświadczeniem życia. Jest tak, ponieważ podmiot znaczącego jest, jak wiemy, na początku pusty, zatem doświadczenie bycia żywym uzyskujemy właśnie poprzez ciało i jego sposób rozkoszowania się. Ta kwestia jest ważna dla rozumienia podmiotowości. Podmiot jest ucieleśniony, zaś samo ciało odgrywa istotną rolę, popędowość, obiekt a, rozkoszowanie się odnoszą się bezpośrednio do cielesności. Warto także zauważyć, że ta koncepcja cielesności jest antykartezjańska, ponieważ przeciwstawia się mechanicznemu jej ujęciu i wyraźnie podkreśla związek indywidualnego ciała z życiem. Posługując się terminologią lacanowską można powiedzieć, że o ile znaczący jest pusty, o tyle uzyskuje on treść dzięki ciału i temu, co z nim związane. Uogólniając w pewnym uproszczeniu można powiedzieć, że w pierwszym okresie w teorii Lacana dominuje symboliczność i ona nadaje treść podmiotowi, w drugim następuje powiązanie symboliczności z realnością, zaś w ostatnim okresie nauczania Lacana,

o którym właśnie jest mowa, następuje zwrócenie się w kierunku realności. Jest to zatem ruch od znaczącego w polu Innego do samej cielesności.

Wracając do pierwotności aparatów rozkoszy i popędu trzeba powiedzieć, że popęd uzyskuje satysfakcję określoną przez *to* (*ça*), czyli tę instancję, która w drugiej Freudowskiej topice określona była jako *Es*. Innymi słowy, droga popędu może być zawiła, dawać okazję do rozmaitych zachowań. Tworzy ona jednak obieg, w którym popęd wraca do samego siebie. Popęd jest tutaj obiegiem i w trakcie obiegu powstaje satysfakcja. A zatem akcent nie zostaje już, jak wcześniej, położony na chęci powiedzenia czegoś. Tutaj punktem wyjścia jest chęć rozkoszowania się i to, co jej dotyczy. To odwrócenie schematu myślenia o nieświadomym jest godne podkreślenia. Nie mamy już bowiem w centrum uwagi schematu z *Pola mówienia i mowy*, lecz próbę zdania sprawy z doświadczania czegoś, co jest jakąś pierwotną realnością z którą podmiot nieświadomego ma do czynienia. Ujmując rzecz z nieco innej perspektywy, można powiedzieć, że istnieje tu także chęć powiedzenia, ale jest ona ujęta nie tyle jako wtórna, ile pozostająca w zależności od chęci rozkoszowania się, czy może raczej jest widziana z tej perspektywy.

Zauważmy, że w tym punkcie schodzą się dwa wielkie obszary teorii Lacana: symboliczność i realność, określenia podmiotu nieświadomego: z jednej strony jako podmiotu znaczącego, z drugiej jako podmiotu rozkoszowania, całość pozostaje także w związku z techniką analityczną, a dokładniej ze sposobem, w jaki dokonuje się interpretacja. Ten punkt styku piętrzył także wiele trudności, z którymi francuski badacz w czasie swojej twórczości musiał się zmierzyć. Jeśli bowiem uznać, że podmiot posiada dwa bieguny: znaczącego i rozkoszowanie się, czy obiekt małe *a*, to wychodząc od interpretacji opartej na relacji do znaczącego stajemy wobec trudności włączenia relacji z obiektem, fantazmatu i popędu w schemat interpretacyjny. Lacan starał się powyższą trudność rozwiązywać w różny sposób. We wszystkich jednak próbach autor *Ecrits* starał się "utrzymać znaczącego jako podstawę w interpretacji". Ale w seminarium *Encore* na poziomie rozkoszowania (*jouissance*) nie ma Innego, na przykład Innego płci, a jeśli o nim mówimy to jest to wyłącznie rodzaj iluzji, powstałej w oparciu o - jak powie Lacan - pozór (*un semblant*) (E. s. 118). Krótko mówiąc, interpretacja oparta na pierwotnym charakterze Innego nie może osiągnąć poziomu rozkoszowania się. Trzeba, zdaniem Lacana, przejść *ponad* taką interpretację, w której znaczący (*signifiant*) łączy się z tym, co znaczone (*signifié*).

J.-A. Miller starał się wyjaśnić jak wygląda tego typu interpretacja. Można wyjść od tego, że istnieje związek czy nawet "harmonia" (Miller, *Nous sommes tous ventriloques*, s. 24) między identyfikacją a interpretacją. Identyfikacja dotyczy relacji podmiotu do znaczącego, identyfikacja podmiotu przez znaczącego. Kiedy mówimy o identyfikacji wskazujemy na mechanizm, łączący podmiot z Innym. Jest tak w wielu przypadkach: wtedy, gdy mówimy o identyfikacji pierwotnej, czyli o byciu fallusem, o identyfikacji z jakąś cechą Innego, identyfikacji z obiektem pragnienia Innego itd. Słowem, identyfikacje zawsze odnoszą się do relacji z Innym i są zdeterminowane przez pragnienie jako pragnienie Innego. Ma to konkretne zastosowanie w praktyce analitycznej, ponieważ część pracy analityka polega właśnie na pracy nad identyfikacjami i ma prowadzić do upadku tychże identyfikacji. W tym sensie interpretacja byłaby pozbywaniem się identyfikacji (*désidentification*). "Interpretacja kieruje się na pustkę podmiotu poza-identyfikacją" (tamże). Jaki to ma związek z rozkoszowaniem (*jouissance*)? Można powiedzieć, że dotykając identyfikacji, dotykamy jednocześnie jakiegoś sposobu rozkoszowania się. Oddajmy raz jeszcze głos J.-A. Millerowi, który pisze: "Dotykając poprzez interpretację identyfikacji [...] dotykamy relacji z obiektem. Zakładamy, że funkcja identyfikacji jest zdeterminowana przez relację podmiotu do obiektu i - funkcja pozbycia się identyfikacji - jest to założenie przejściowe - ma jako rezultat separację podmiotu i obiektu, sławny upadek obiektu małe *a*. Była by to niemalże einsteinowska formuła analizy. Zakłada się, że dotykając relacji podmiotu ze znaczącym, ta

relacja jest relacją identyfikacji, uzyskujemy efekt po stronie rozkoszowania się podmiotu" (Miller, *Nous sommes tous ventriloques* s. 25).

[1] Prezentowany tekst stanowi fragment przygotowywanej książki poświęconej antropologii filozoficznej.

[2] J. Lacan, *Le moi dans la théorie de Freud et dans la technique de la psychanalyse, Le Seminaire livre II*, Editions du Seuil, Paris 1978, s. 11, skrót Sem. II.

[3] Obszerniej na temat Freudowskiego i Lacanowskiego pojęcia nieświadomego piszę w *Człowiek utajonych pasji. Szkice o psychoanalizie*. Księgarnia Akademicka, Kraków 2006, zob. rozdział "O pojęciu nieświadomości", s. 23-55. Tutaj przywołuję niektóre wątki.

[4] J. Lacan, *Le Seminaire V, Les formations de l'inconscient*. Editions du Seuil, Paris 1998.

[5] Z. Freud, *Objaśnianie marzeń sennych*, przeł. R. Reszke, wyd. KR, Warszawa 1996, s. 243. Skrót Oms.

[6] Ostatnie z przytoczonych stwierdzeń odnajdujemy w tekstach *Nieświadomość* oraz *Ja i To*. Obydwa teksty w tomie VIII Z. Freud, *Psychologia nieświadomości*. Przeł. R. Reszke, Wydawnictwo KR, Warszawa 2007.

[7] Korzystam z wyboru pism S. Freud *Das Ich und das Es. Metapsychologische Schriften*, Fischer Verlag. Frankfurt am Main 1993. Wydanie polskie w tomie VIII Z. Freud, *Psychologia nieświadomości*.

[8] Ciekawą charakterystykę różnic, jakie istnieją między lacanowską a kleinowską i annafreudowską koncepcją psychoanalizy, przedstawił J.-A. Miller w swoim artykule *Qu'est-ce qu'être lacanien?* w *Quatre Revue de psychanalyse* nr. 74, septembre 2001, s. 4-13.

Dobrym przykładem sposobu myślenia Anny Freud może być jej książka *Ego i mechanizmy obronne*. Przełożyła, przedmowę i notę o autorce napisała Małgorzata Ojrzyńska, PWN, Warszawa 2007.

[9] W *Discours aux catholiques* Lacan stwierdza: "le proper de l'inconscient freudien est d'être traduisible", tym, co właściwe dla nieświadomego freudowskiego jest możliwość bycia przełożonym, zinterpretowanym. W J. Lacan *Le triomphe de la religion* précédé par *Discours aux catholiques*, Editions du Seuil, Paris 2005, s. 22.

[10] J.-A. Miller, *Nous sommes tous ventriloques* w "Filum, Bulletin psychanalytique de Dijon", "L'inconscient", 8/9 decembre 96, p. 5-25. Miller od wielu lat w różnych swoich publikacjach odnosi się do tego podziału. Skrót Ns.

[11] Obszerniej piszę o tym w przywołanym już tekście "O pojęciu nieświadomości" w *Człowiek utajonych pasji. Szkice o psychoanalizie*, op. cit., s. 33-55.

[12] J. Lacan *Funkcja i pole mówienia i mowy w psychoanalizie: referat wygłoszony na kongresie rzymskim 26-27 września 1953 w Istituto di Psicologia della Università di Roma* przeł. B. Gorczyca, W. Grajewski, Warszawa, wyd. KR, 1996.

[13] *Subversion du sujet*, in Lacan *Écrits*, Nouvelle édition en deux volumes, Éditions du Seuil, Paris 1999, Vol. II, s. 279, skrót Sub.

[14] J. Lacan, *Radiophonie*, w *Autres écrits*, Éditions du Seuil, Paris 2001, s. 406.

[15] J. Lacan, *Télévision*, w *Autres écrits*, op. cit., s. 511.

[16] J. Lacan, *Stadium zwierciadła jako czynnik kształtujący funkcję Ja w świetle doświadczenia psychoanalitycznego*. Tł. Jerzy Aleksandrowicz w *Psychoterapia* 4 (63), 1987. Skrót Sz.

[17] J. Lacan, *Pozycja nieświadomego*, przeł. B. Gorczyca, M. Drwięga, w *Psychoanaliza* nr. 3/2010, s. 11, skrót Pn.

[18] J. Lacan, *Les quatre concepts fondamentaux de la psychanalyse. Seminaire livre XI*, Texte établi par J.-A. Miller, Editions du Seuil, Paris 1973, *Cztery podstawowe pojęcia psychoanalizy*, tłumaczenie polski (inédit) R. Andruszko, B. Gorczyca, skrót C.

[19] Tekst ten pierwotnie był tekstem wystąpienia, jakie miało miejsce na sławnym kongresie w Bonneval w 1960r. poświęconym nieświadomemu. patrz *L'inconscient. VI Colloque de Bonneval*, ed. H. Ey, Desclée Brouwer, Paris, 1966. Wydanie polskie *Pozycja nieświadomego*.

[20] Serge Leclair sugeruje, że w oparciu o koncepcję obiektu częściowego wypracowanego w szkole kleinowskiej, Lacan pogłębił psychoanalityczne pojęcie obiektu czyniąc z niego obiekt małe *a*. Zob. *Démasquer le réel. Un essai sur l'objet en psychanalyse*, Editions du Seuil, Paris 1971, s. 79/80. U Lacana wyróżnia się cztery podstawowe obiekty: pierś, ekskrementy, spojrzenie i głos. Status obiektu nawiązuje zaś do definicji Freuda przedstawionej w *Trzech rozprawach z teorii seksualnej*, gdzie pisze on, że "Znajdywanie obiektu jest zatem właściwie ponownym jego odnalezieniem" (w tomie V dzieł Freuda, *Życie seksualne*, przeł. R. Reszke, Wydawnictwo KR, Warszawa 1999, s. 110). Obiekt jest tutaj dany jako utracona obecność, a więc myśli się o nim w oparciu o brak, nie zaś o jakąś pełnię.

[21] J. Lacan, *Encore. Le séminaire livre XX. Texte établi par J.-A. Miller*. Editions du Seuil. Paris 1975, skrót E.

[22] J.-A. Miller, *Les six paradigmes de la jouissance* w *La Cause freudienne* nr. 43, Octobre 1999, s. 12 i nst.

[23] Na temat biologii lacanowskiej i wydarzenia cielności zob. interesujący artykuł J.-A. Miller, *Biologie lacanienne et événement de corps*, w *La Cause freudienne*, nr. 44, Février 2000, s. 5-45.